

Wojciech CHUDY

TRADYCJA I NIEPOKÓJ
W ZWIĄZKU Z VI POLSKIM ZJAZDEM FILOZOFICZNYM
(Toruń, 5-9 IX 1995)

Nowa i oryginalna twórczość filozoficzna nie jest głównym motywem i zasadniczym owocem zjazdów filozoficznych. Można zaryzykować twierdzenie, iż myślenie filozoficzne nie lubi zjazdów, licznych i głośnych zgromadzeń i zakrojonych na wielką skalę obrad; formalnie, psychologicznie i merytorycznie bardziej mu odpowiadają kameralne dyskusje i skupiony namysł. Istotna jednak i ważna funkcja zjazdów w dziedzinie naukowej, w szczególności w dziedzinie filozofii, ujawnia się przy rozpatrzeniu ich w aspekcie spotkania i konfrontacji intelektualnej. Ogromną rolę w filozofii odgrywa dyskusja filozoficzna. Już w czasach Sokratesa filozofia budowała się poprzez starcie poglądów, polemikę i wspólną analizę problemów dokonywaną na sympozjonie czy na agorze. Dziś w wieku XX – wobec pluralizmu kierunków i tendencji filozoficznych, różnorodności i szczegółowości aspektów podejmowanych przez konkretnych filozofów lub szkoły – rola pełnego i reprezentatywnego dla problemów filozoficznych spotkania nurtów i orientacji oraz otwartej dyskusji między nimi niepomiernie wzrasta. I tutaj, jak się wydaje, jest zawarta istotna funkcja i cel

powoływania współcześnie zjazdów filozoficznych. Wszechstronna prezentacja propozycji odnośnie do określonych zagadnień filozoficznych, przedstawienie najnowszych osiągnięć badawczych poszczególnych szkół, wymiana zdań i co najważniejsze – żywa i rzeczowa dyskusja pomiędzy przeciwnymi kierunkami – oto racje dostateczne i zarazem niezbędne realizacji efektywnego zjazdu filozoficznego, a także warunki konieczne otwartego i niezaściankowego uprawiania filozofii. Zjazd, będący szerokim i wszechstronnym spotkaniem filozofów, wieloaspektową prezentacją poglądów i postaw oraz rzetelną wymianą zdań może stać się ważnym czynnikiem rozwoju filozofii. W okresie międzywojennym miały miejsce trzy zjazdy filozofów polskich zakrojone na skalę ogólnokrajową, goszczące także referentów zagranicznych. W latach istnienia PRL odbyły się dwa zjazdy ogólnopolskie. Warto chyba omawiając zeszłoroczny zjazd w Toruniu wspomnieć tamte zjazdy filozoficzne, ich uczestników, charakter i rolę dla kultury.

Filozofia polska w sensie współczesnym rodzi się w ostatnich latach XIX

wieku: w 1895 roku Kazimierz Twardowski – uczeń Brentany i twórca szkoły lwowsko-warszawskiej dominującej w filozofii i logice polskiej okresu międzywojennego – obejmuje katedrę na Uniwersytecie Lwowskim, w 1897 zaś W. Weryho zakłada pierwsze polskie czasopismo filozoficzne „Przegląd Filozoficzny”. Właśnie w stolicy polskiej filozofii – we Lwowie w maju 1923 roku ma miejsce pierwszy w nowo odrodzonym państwie polskim zjazd filozoficzny. Dobór referentów (Polskę reprezentowało 43 filozofów) i tematyka referatów (wygłoszono ich wówczas 51) dobrze oddają stan filozofii polskiej w okresie instytucjonalnej konsolidacji i krzepnięcia organizacyjnego odbudowującej się w wymiarze kraju nauki. Uderza już na tym zjeździe pluralizm orientacji biorących udział w życiu filozoficznym Polski, na salach zjazdowych zaprezentowana zostaje pełna czołówka polskiej filozofii, z profesorem Twardowskim na głównym miejscu. W odczytach ujawniają się tendencje neopozytywizujące i logicystyczne (K. Ajdukiewicz, L. Chwistek, J. Łukasiewicz), ale reprezentowany jest także tomizm (ks. F. Kwiatkowski), spirytualizm, a nawet mistycyzm (L. Biesiekierski, W. Lutostawski). Wykład swój odczytuje ówczesny prekursor fenomenologii w Polsce R. Ingarden. Przeważa nurt analityczny (psychologii opisowej), epistemologiczny, licznie reprezentowana jest logika, jednakowoż mimo zdecydowanej przewagi, jaką w ówczesnej filozofii polskiej posiadała – zarówno w aspekcie intelektualnym, jak i administracyjnym – szkoła Twardowskiego, starano się o pełną reprezentację bogatego już wówczas i urozmaiconego polskiego pejzażu filozoficznego (tak będzie

na wszystkich trzech zjazdach filozoficznych Polski międzywojnia). Wiele odczytów wygłoszonych na zjeździe w roku 1923 odbije się ważnym i silnym echem w następnych dziesięcioleciach, np.: L. Chwistek, *Zasady czystej teorii typów*, T. Kotarbiński, *Zadania teorii czynu*, K. Ajdukiewicz, *O stosowaniu kryterium prawdy*, R. Ingarden, *Czy i jak można wykazać obiektywność spostrzeżenia wewnętrznego?*, J. Łukasiewicz, *O logice stoików*. Był to jednak pierwszy zjazd filozoficzny. Stąd znalazło się na nim wiele myśli i odczytów poświęconych dydaktyce, psychologii uczenia, pedagogice i nauczaniu filozofii (wygłosili je m.in. A. Żółtowski, A. Zieleńczyk, B. Gawecki).

O ile na pierwszym zjeździe filozoficznym przeważał duch budowania i tworzenia filozofii polskiej, o tyle drugi zjazd, zwołany cztery lata później (we wrześniu 1927 roku) w Warszawie, miał raczej charakter metodyczno-systematyzujący. Ujawniły się w szerokim zastosowaniu do problematyki teoriopoznawczej, historycznej, psychologicznej i logicznej umiejętności analityczno-precyzujące reprezentantów szkoły lwowskiej oraz ich wysoka ścisłość i rygorizm formalny na polu meta-teoretycznym (Ajdukiewicz, T. Czeżowski, H. Mehlberg, M. i S. Ossowsky). Warszawska szkoła logiczna prezentowała swoje odkrywcze prace mające filozoficzno-formalne reperkusje w zagranicznych środowiskach naukowych (np. w grupie Koła Wiedeńskiego). Odczyty wygłosili: J. Łukasiewicz, S. Leśniewski (*Podstawy logistyki, Podstawy ontologii, Podstawy teorii klas*) i A. Tarski (*Uwagi o niektórych pojęciach z metodologii nauk dedukcyjnych*). B. Bornstein przedstawił referat – *Logiczna*

(topologiczna) struktura rozmnażania organicznego – w którym dziś skłonni bylibyśmy dopatrywać się momentów prekursorskich z dziedziny semantyki teorii logicznej. Czołowym reprezentantem filozofii chrześcijańskiej był na zjeździe warszawskim znany mediewista i twórca tomistycznej filozofii dziejów ks. K. Michalski. Ujawnił się wzrost zainteresowania kantyzmem. W sumie 47 polskich referentów ukazało (w 55 referatach prezentowanych na zjeździe) różnorodność problematyki – od metafizyki do teorii filmu – oraz (najczęściej) krytycyzm i poprawność metodologiczną rozwijającej się dynamicznie filozofii polskiej.

Po dziewięciu latach we wrześniu 1936 roku w Krakowie odbył się t r z e c i międzywojenny z j a z d filozofii polskiej. Filozofia przeżywała wówczas w Polsce swój prawdziwy rozkwit: rozwijało się wiele kierunków i nurtów filozoficznych, istniało sporo specjalistycznych pism na wysokim poziomie, toczyły się żywe dyskusje na fundamentalne tematy w dziedzinie filozofii, nakreślone zostały na dużą skalę plany prac zespołowych. Odbiciem tego stanu rzeczy stał się także zjazd. Wygłoszono na nim 100 referatów, z czego 92 przedstawili Polacy. O pluralizmie i różnorodności tendencji prezentowanych na zjeździe zaświadczyć może zestaw nazwisk uczestników zjazdu: H. Mehlberg, N. Łubnicki, A. Wiegner, T. Kotarbiński, K. Ajdukiewicz, S. Ossowski, Z. Lissa, H. Elzenberg, W. Tatarkiewicz, ks. A. Korcik, ks. Chojnacki, L. Blaustein, R. Ingarden, S. I. Witkiewicz. Wiele odczytów przetrwało próbę czasu aż do naszych lat, szerokim echem odbiły się polemiki mające miejsce na tym zjeździe (m.in. polemika Ingarden-

na z pozytywistyczną koncepcją filozofii). Najpopularniejsze na zjeździe w Krakowie okazały się problematyki: aksjologiczna, społeczna i logiczna. Doniosłą inicjatywę podjęli wówczas – przy poparciu J. Łukasiewicza – ks. F. Drewnowski, ks. J. Salamucha i I. M. Bocheński OP (nazwani potem Kołem Krakowskim). Rzucili oni hasło odnowienia i unaukowania (za pomocą metod współczesnej logiki) filozofii i teologii tomistycznej. Ich konkretne próby realizacji tego postulatu wzbudzają do dziś zainteresowanie, zwłaszcza logików; po II wojnie inicjatywę Koła Krakowskiego podjęto częściowo w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Trudno oddać w retrospekcyjnym sprawozdaniu, w którym dużą rolę gra rekonstrukcja faktów i wyczucie oparte na źródłach pisanych, całą żywą złożoność filozofii polskiego międzywojnia, jaka się odbiła – niby w lustrze – na trzech polskich zjazdach filozoficznych. Jak się jednak wydaje, czas i dalszy rozwój filozofii współczesnej wyostrzającej ciągle kryteria oceny okazały się dobrymi sprawdzianami rangi i wartości tych zjazdów, stanowiących dzisiaj nadal jeszcze świadectwo wysokiego poziomu filozofii polskiej¹.

Pierwszy powojenny Ogólnopolski Zjazd Filozoficzny został zo-

¹ Informacje źródłowe o przedwojennych zjazdach filozoficznych w Polsce znaleźć można w „Przeglądzie Filozoficznym” 30(1927) z. 4; 31(1928) z. 1-2; 39(1936) z. 4 i w „Ruchu Filozoficznym” 7(1923); 10(1926/27); 14(1936-1938). O zjazdach polskich, oprócz toruńskiego, informuje książka *Polskie Zjazdy Filozoficzne*, pod red. R. Jadczaaka, Toruń 1995. Zjazdów filozofii w Polsce dotyczył także jeden z odczytów na zjeździe toruńskim (U. Żegleń: *Przedwojenne polskie zjazdy filozoficzne*).

rganizowany w Lublinie przez Komitet Nauk Filozoficznych PAN w dniach 20-23 czerwca 1977 roku. W ciągu czterech dni zjazdu odczyty wygłosiło blisko 70 referentów (przeważnie reprezentujących kierunek marksistowski). Marksistowska koncepcja filozofii, odrzucająca dychotomiczny podział między filozofią i ideologią i akcentująca praktyczny walor filozofowania, stała także u podstaw hasła, pod którym zwołano ten zjazd: „Filozofia w służbie narodu i socjalizmu”². Rozmaitość podejmowanych zagadnień przy jednak jednostronnie ukierunkowanym sposobie ich rozpatrywania, zróżnicowany poziom metodologiczno-formalny wygłaszanych referatów i różny stopień merytorycznej trafności prezentowanych opracowań tematów – to dominujące cechy określające wymiar naukowofilozoficzny tego zjazdu. Niestety, aspektem narzucającym się uczestnikom lubelskiej imprezy pierwszorzędnie, żeby nie powiedzieć: nachalnie, był aspekt polityczny. W kulturze panowała atmosfera „późnego Gierka”, w wystąpieniach niektórych prelegentów odwoływano się do „Pierwszego Sekretarza”, nic więc dziwnego, że sprawozdanie z Ogólnopolskiego Zjazdu zamieszczone w „Więzi” (jakimś cudem przeoczone wtedy przez cenzurę) nosiło tytuł *Bez dyskusji*.

Drugi po wojnie zjazd – tym razem noszący nazwę: V Zjazd Filozofii Polskiej – został zwołany w Krakowie w dniach 9-12 listopada 1987 roku. Organizatorem V Zjazdu był ten sam Komitet Nauk Filozoficznych PAN, jednak odbywał się on w zupełnie innym klimacie politycznym niż lubelski. Imprezie, która biła dotychczasowe rekordy ilościowe (331 uczestników, 160 wygłoszo-

nych referatów), nadano hasło „Filozofia dla przyszłości”. W rzeczy samej, czuło się nadchodzący „zakręt dziejów”, choć niektórzy myśliciele wyobrażali go sobie zgoła tradycyjnie, na przykład T. M. Jaroszewski, który wyrażał na zjeździe nadzieję na przyszłość filozofii polskiej w związku z „rytmem i atmosferą, jaka tworzy się u nas dzięki zjawisku przebudowy w Związku Radzieckim”³. Na uroczystości otwarcia był obecny między innymi T. Porębski, członek Biura Politycznego KC PZPR i profesor. Eksponowanymi uczestnikami zjazdu byli nadal „filozofowie urzędowi” socjalizmu, tacy jak M. Fritzhand, Z. Cackowski, J. Kuczyński, B. Łagowski i M. Siemek, jednak głosu udzielono także „stronie przeciwnej”, a więc między innymi takim filozofom, jak W. Stróżewski (który odegrał nawet dużą rolę w organizowaniu zjazdu), M. A. Krąpiec OP, ks. S. Kowalczyk, ks. S. Mazierski, ks. J. Tischner, A. B. Stępień, A. Grzegorzczak i K. Szaniawski. Akcentowany niekiedy „na siłę” w środkach przekazu pluralizm zjazdu był widoczny faktycznie w wystąpieniach, a zwłaszcza w dyskusjach, jednak pojmowano go może zbyt często jako dualizm: marksistowski i chrześcijański. Nie wszystkim też filozofom odpowiadała „odgórna perestrojka” intelektualna. Mimo zaproszenia nie wziął udziału w zjeździe ojciec I. Bocheński OP

² Zob. sprawozdawczo-retrospekcyjne uwagi po Ogólnopolskim Zjeździe w 1977 r. W. Chudy, *Polskie Zjazdy Filozoficzne*, „Zeszyty Naukowe KUL” 22(1979) nr 4, s. 82-85.

³ R. Wiśniewski, *V Zjazd Filozofii Polskiej – Kraków 1987*, w: *Polskie Zjazdy Filozoficzne*, s. 106.

(choć przebywał w tym czasie w Krakowie), nie uczestniczył również nikt z etycznej szkoły lubelskiej. Nie przyjechało także kilku najbardziej ortodoksyjnych filozofów marksistowskich. Obrady odbywały się w siedmiu sekcjach tematycznych oraz na trzech posiedzeniach plenarnych, które miały formę dyskusji panelowych. Plenarne obrady panelowe nosiły tytuły: „Czym filozofia jest, czym może być, czym być powinna?”, „Filozofia a nauki szczegółowe” oraz „Człowiek i społeczeństwo w świetle filozofii i nauk humanistycznych”. Na ostatnim z tych paneli żywo dyskutowano tezę o zbyt małym uczestnictwie filozofów polskich w procesie wymuszania przemian społecznych w kraju.

W dniach 5-9 września 1995 roku odbył się w Toruniu, w miasteczku akademickim Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, VI Polski Zjazd Filozoficzny. Oczekiwany był z dużą niecierpliwością i zainteresowaniem przez większą część środowiska filozoficznego – to przecież pierwszy zjazd w wolnej (przynajmniej gdy idzie o możliwość filozofowania) Polsce. Trzeba przyznać, że organizatorzy precyzyjnie nawiązali już samą nazwą do trzech zjazdów przedwojennych. Fakt nowej sytuacji, niezależności intelektualnej – bodaj najistotniejszy dla istnienia myśli filozoficznej – poruszył w swym posłaniu papież Jan Paweł II, pisząc, iż zjazd „po wielu latach ideologicznego zniewolenia umysłów, odbywa się w warunkach odzyskanej wolności”. Nie zauważył natomiast tej okoliczności oficjalny patron imprezy premier Józef Oleksy, który w swym liście o raczej osobliwej stylistyce wspominał tylko, że zjazd odbywa się „u schyłku dramatycznego XX wieku”.

Był to rzeczywiście ogromny zjazd. Pobił wszelkie rekordy. Przyjechało ponad 800 osób reprezentujących sto uczelni, wygłoszono w ciągu pięciu dni prawie 600 referatów, z których większość znalazła także ciąg dalszy w dyskusjach. Całość została zaskakująco sprawnie jak na nasze warunki zorganizowana (trzeba tu koniecznie wymienić nazwiska dziekana Lecha Witkowskiego i Ryszarda Wiśniewskiego z UMK).

Miasteczko na Bielanach toruńskich wypełniła różnorodność postaw, poglądów i stylów. Pluralizm był z pewnością pierwszorzędną cechą tego zjazdu. Po raz pierwszy na przykład tak licznie reprezentowani byli filozofowie związani z myślą chrześcijańską. Często na mównicach widziało się koloratki. (Oczywiście, do symptomów naszych czasów należy zakwalifikować fakt, że zwiększyło to częstotliwość „filozoficznych” uwag antyklerykalnych.) Generalnie jednak powiało normalnością, aczkolwiek nie wszędzie powiew ten był wyczuwalny. Zjazd bowiem chciał z założenia zagwarantować uczestnictwo na szerokiej płaszczyźnie dyskusji filozoficznej reprezentacji całego bogactwa filozofii w Polsce, jednak ujawnił przy tym założeniu również „nędzę” filozofii polskiej. Potoki, kaskady, fury lub zwały słów nie zawsze dorzecznymi i stanowiącymi spójne całości, a często będące tylko ekspresją luźnych skojarzeń, bełkotem, snobistycznym popisem lub po prostu czystym nudziarstwem. Między innymi jeden z uczestników, młody nadgorliwy ksiądz, przybyły do Torunia świeżo po wojażach zagranicznych, stał się prawdziwym postrachem dyskusji zjazdowych. Kwitło rozdymanie pojęć i tematów, przyczynkarstwo aż do zaniku problemu, niekohe-

rentność wywodu myślowego i niepohamowane słowotwórstwo (np. „recentyvizm” i „nanofilozofia”). Niektóre odczyty nosiły tytuły, o jakich się nie śniło największym filozofom, np. *Król Lew, czyli zadzierzgnięcie pętli pojęciowej – pojęcie winy w sieciowej koncepcji osobowości*.

Trudno się dziwić temu zjawisku nadmiaru, będącemu wynikiem swojej terapii szokowej, jaką środowiska filozoficzne zafundowały sobie w sytuacji: „wolno filozofować!” Już w drugim dniu zjazdu uczestnicy, co bardziej złażnieni fachowości, wiedzieli, że trzeba umieć szukać i pocztą pantoflową przekazywali sobie informacje, kogo „warto wysłuchać” i na których spośród 32 sekcji warto być obecnym. Sprawdziły się nazwiska i szkoły znane od lat z profesjonalności i rzetelności. Na zjeździe toruńskim bowiem nie cała prawda filozofii utonęła w masie. Toczyła się również otwarta oraz rzeczowa wymiana zdań pomiędzy kierunkami pozostającymi do siebie w stosunku komplementarności albo przeciwieństwa, dokonywała się konfrontacja filozoficzna przekonań i poglądów na świat.

Jedną z najmocniej reprezentowanych dziedzin była na zjeździe *etyka*. Problematyka etyczna była zresztą reprezentowana także na sekcjach aksjologii, etyki biznesu i bioetyki. Wymienienie kilku tytułów wykładów da wyobrażenie o rozpiętości problematyki tej sfery przedmiotowej: J. Filek, *Filozofia jako etyka*, A. Póltawski, *Wartości etyczne a ontologia i metafizyka*, T. Ślipko SJ, *Czym są i gdzie bywają wartości moralne?*, T. Styczeń SDS, *W sprawie epistemologicznie zasadnego i metodologicznie poprawnego punktu wyjścia etyki*⁴, W. Galewicz, *O etyce przekonań*

i A. Szostek MIC, *Moralność a polityka*. To nader pozytywna cecha, że w okresie przewartościowań i przemian społecznych filozofowie zajmują się odpowiedzialnie pojętą etyką. Zresztą etyków wspomagali w dużej mierze *logicy* – druga dziedzina tradycyjnie silna w filozofii polskiej. Na przykład L. Koj przedstawił referat: *Pojęcie powinności*, klaryfikujący logiczną stronę terminologii etycznej. Logika polska jest żywa i odgrywa znaczącą rolę nie tylko na planszy polskiej filozofii. Pokazała to aktywność sekcji logicznych wspomaganych przez sekcje metafizyki i filozofii matematyki, w szczególności odczyty takich prelegentów, jak H. Hiż, *Rozmowienia w polszczyźnie* czy J. Woleński, *Referencja i desygnacja*. O dogłębności polskich analiz logicznych świadczyły m.in. takie odczyty, jak S. Kiczuka, *Zagadnienie przedmiotu logiki formalnej* oraz J. Perzanowskiego, *Zadania filozofii logicznej*. Pamięć o naszej rodzimej tradycji ścisłego i precyzyjnego myślenia przywołał M. Przełęcki odczytem *Racjonalistyczne dziedzictwo szkoły lwowsko-warszawskiej*, sama zaś szkoła, jej profil ideowy i sposoby realizacji głównych założeń stały się przedmiotem burzliwej dyskusji trzeciego wieczora zjazdu.

W ogóle trzeba zwrócić uwagę, iż większość zainteresowania filozoficznego na zjeździe koncentrowała się na ję-

⁴ Ten chyba najbardziej akademicko brzmiący tytuł na zjeździe toruńskim raczej ukrywał istotną etycznie zawartość odczytu, niż anonsował ją. Na szczęście został zmieniony w publikacjach na bardziej komunikatywny: *Prawdzie należy jest miłość. Od doświadczenia powinności moralnej do naczelnej zasady etycznej*.

z y k u – filozofia języka była najliczniej reprezentowana w Toruniu. Dość powiedzieć, że z 32 sekcji problemowych aż 8 poświęconych było w jakimś stopniu językowi. To zatrzymanie się na języku myśl polska dzieli z filozofią współczesną. Unika się raczej pytań zasadniczych dotyczących świata realnego, poznawania, moralności itp. Metafizyka, a nawet ontologia, są w defensywie. Filozofia „ucieka” od fundamentalizmu, nie zdając sobie często sprawy z tego, że gubi w ten sposób grunt uzasadniania swoich twierdzeń i analiz. Okazje do niepokoju o filozofowanie stwarzała zwłaszcza sekcja postmodernizmu, którą zajmowały w większości środowiska filozoficzne Torunia, Lublina (UMCS), Poznania i Łodzi. Można było zauważyć na VI Zjeździe ekspansję postmodernizmu. Referaty dotyczące tej postawy, a nawet będące wyrazem ideologii postmodernistycznej prezentowała oprócz sekcji postmodernizmu także sekcja filozofii polityki (np. A. Szahaj porównywał Rorty’ego i Habermasa), sekcja hermeneutyki (np. I. Przygodzki, *Hermeneutyka sytuacji ponowoczesnej*), sekcja estetyki i filozofii sztuki, w części zaś „rozrywkowej” nurt ten był reprezentowany przez film pt. *Dekonstruktoryzm*. Niewiele jednak referatów wygłaszanych przez autorów tej orientacji odznaczało się klarownością i rzeczowością cechującą np. odczyt S. Morawskiego pt. *Postmodernizm jako wyzwanie metafizyczne*. Większość wystąpień prezentowała stylem i zawartością znaną zasadę postmodernistyczną filozofii jako konwersacji opartej na swobodnych inspiracjach. Na pewno dużą rolę w popularności tej postawy odgrywa czynnik mody intelektualnej, jednak nie tłumaczy ona w całości faktu

„przyznawania” się do postmodernizmu tak wielu osób. Jest na przykład zjawiskiem pod względem ilościowym „statystycznie istotnym” przechodzenie w ostatnich latach na pozycje postmodernistyczne filozofów wiernych w okresie PRL postawie marksistowskiej. Można odnośnie do tego zjawiska wysnuwać wnioski co do endemicznego koniunkturalizmu tej formacji w minionych latach, lecz należy również – i to jest istotniejsze filozoficznie – zastanowić się nad strukturalną łatwością tej zmiany pozycji: sugerowałaby ona merytoryczną ciągłość między marksizmem i postmodernizmem – być może jej istotą jest pogląd relatywistyczny, wspólny obu tendencjom. (Nota bene, kiedy spróbowano na zakończenie zjazdu w sposób symboliczny zerwać ostatecznie z marksizmem, negatywnie oceniając jego postać ideologiczną pleniącą się przez wiele dekad na uczelniach, w wydawnictwach i umysłach Polaków, spotkało się to z protestem i dość histerycznym gestem obrony odchodzącej formacji myślowej.) Z niepokojem konstatowano podczas trwania zjazdu przejawy anarchizmu metodologicznego w wystąpieniach reprezentantów postmodernizmu (pewnym rysowaniem cezury zapoczątkowującej to zjawisko zajął się A. Bronk SVD w odczycie *Filozofia nauki po Popperze*), zrywanie tradycji racjonalistycznej i skrajny relatywizm etyczny. Do głosów wskazujących główne punkty niepokoju filozoficznego w tym względzie należał odczyt A. Grzegorzycy: *Doświadczenia nowoczesności i ponowoczesności z racjonalnej perspektywy*, nie bez kozery zadane zostało również pytanie przez A. B. Stępnia: *Czy rozum ma szansę się obronić?*

Na zakończenie VI Polskiego Zjazdu Filozoficznego (w znakomitym wystąpieniu R. Wójcickiego zatytułowanym *Przeszłość i przyszłość filozofii polskiej*) padła ze wszech miar słuszna propozycja o przywrócenie filozofii szkołom. Brak tego wymiaru pojęciowego i duchowego w szkołach średnich w sposób widoczny zubaża naszą młodzież; traci ona ważny horyzont wartości już na wstępie życia. Gdyby udało się choć częściowo wcielić ten apel w życie, byłaby to duża zasługa zjazdu toruńskiego, który świadomie podjął próbę zarysowania nowego etapu w tej ważnej dziedzinie nie tylko życia naukowego, ale życia społecznego i kulturowego w ogóle, jaką jest filozofia.

Zjazd był wielkim mityngiem ludzi i poglądów, pokazem, na którym bez

zbytniego starania o selektywność prezentowano to, co u filozofów jest na warsztacie lub w druku. Był wielkim festynem intelektualnym, gdzie liczyła się bardziej galeria typów i propozycji, przepływ „barw i dźwięków ducha” niż dochodzenie do nowych prawd. Okazało się, że tak jak w życiu filozofia polska znajduje się w okresie przejściowym – tak instytucjonalnym, jak i merytorycznym. Nie wiadomo, czy „młodzież filozoficzna” nawiąże do bogatych tradycji filozofii uprawianej w naszym kraju: do szkoły lwowsko-warszawskiej, tomizmu, fenomenologii i personalizmu, czy raczej zwróci się ku kierunkom bardziej fragmentarycznym lub dekonstruktywnym. To są kwestie otwarte. Z jednej strony kierują naszą uwagę i zaufanie ku mocy dobrej tradycji, z drugiej jednak – budzą niepokój.